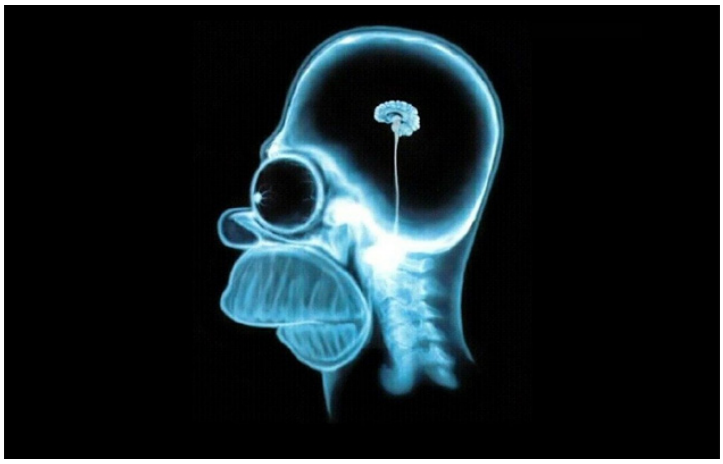


„Ja to bym jednak chciał być niepełnosprawnym. Na przykład takim ze sparaliżowanymi nogami na wózku inwalidzkim... albo z lekkim upośledzeniem umysłowym... może z niesprawną ręką, albo coś w tym stylu. Źle bym miał? Pieniądze co miesiąc jakieś by spływały, bo wiadomo – renta... Do tego jeszcze ogłaszałbym na fejsie na przykład, że zbieram na coś, co mi jest potrzebne do codziennego funkcjonowania – widziałem, jak niektórzy na takie wózki, że od samochodu lepsze były uzbierali kasę... Albo mógłbym napisać, że moim marzeniem jest podróż do Brazylii lub Australii. I pewnie znaleźliby się ludzie, którzy by wpłacali pieniądze... Pojeździłbym, pozwiedzał, zdjęcia porobił, kto wie? Może potem nawet by ze mną wywiady robili – przecież taki niepełnosprawny jak się gdzieś wybierze, czegoś dokona, to wszyscy się zachwycają...

A jak by się od ludzi wokół mnie zaroiło. I nadskakiwaliby, pomagali, tak przecież zawsze jest, wystarczy popatrzeć i poczytać. Tu zawiozą, tam przenocują, wyjdą gdzieś na spacer czy do knajpy... To przecież takie teraz modne jest – pokazać się z kimś na wózku, że się takim tolerancyjnym i nie uprzedzonym jest... Bycie z niepełnosprawnym jest teraz modne.

Cokolwiek bym nie zrobił – byłoby podziwiane. Ot, wystarczy byle jakie grafomańskie powieścidło sklecić i wszyscy będą wychwalać – bo autor na wózku jeździ, bo w ten sposób się spełnia. Od razu by mi książkę wydali, sprzedali, zarobiłbym... A bez wózka – mogę przez dziesięć lat rozsyłać do wydawnictw swoje teksty i pies z kulawą nogą nie odpowie. Tak samo z jakimś malowaniem... Narysuję byle co, pokażę w necie – i wszyscy się zachwycą... Taki zdolny, pokonuje ograniczenia, tak pięknie maluje, może jakąś wystawę zróbmy... A obrazy niech się sprzedają i będzie mieć na rehabilitację... I to nic, że nabazgrzę na poziomie pięciolatka. Ale ta niepełnosprawność...

Nawet na występach i koncertach różnych gwiazd będę mieć dobrze. Ludzie pomogą dojechać do pierwszych rzędów, nikt z tych celebrytów nie odmówi mi zrobienia sobie ze mną zdjęcia, wręczenia mi autografu. Wystarczy, że powiem, jak to ciężko było mi się dostać na koncert, a fanem jestem przecież od lat. Potem się te autografy wystawi gdzieś na licytacji i dodatkowa kasa będzie...

Pracować bym nie musiał, a jeśli już, to też będzie oceniane kilkakrotnie przychylniej niż gdybym pracował w pełni zdrowia. Bo przecież biedny tak się stara, pomimo swojego kalectwa. Gdzie nie spojrzeć – miałbym łatwiej, prościej, spokojniej... Bez jakiegoś większego wysiłku,

starania się, proszenia... Wszystko, co bym zrobił, oceniane byłoby przez pryzmat „bo on niepełnosprawny” i od razu kryteria oceny kilkukrotnie w górę. Nikt by niczego ode mnie nie wymagał, nie narzucał, za to wszyscy pytaliby, co mogą dla mnie zrobić i jak mogą mi pomóc...

Bo bycie niepełnosprawnym to jednak fajne i przyjemne jest...”

Rafał Wieliczko

P.S. Autor zaznacza, że prezentowany tekst NIE ODZWIERCIEDLA jego osobistych przekonań i poglądów :)